



# Głos Nauczycielski

## CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

### Opieka higieniczno-lekarska w szkołach i zakładach wychowawczych

**R**OZPOCZĘCIE nowego roku szkolnego wydaje się najodpowiedniejszym momentem do poddania pod dyskusję szerokiego mas nauczycielskiego aktualnego stanu higieny w naszym szkolnictwie, tym bardziej, że stan ten budzi od pewnego czasu duże zainteresowanie oraz szereg wątpliwości zarówno w Ministerstwie Oświaty, jak i w Ministerstwie Zdrowia, w komisjach sejmowych, a ostatnio — w Najwyższej Izbie Kontroli.

Ważnym jest, aby w tym poświęconym wiele czasu na konferencjach, które odbywały się w zainteresowanych resortach i na których wysuwano sporo różnych wniosków zmierzających do poprawy sytuacji. Wiele artykułów na ten temat higieniczno-szkolne ukazało się w prasie. Między innymi należy wymienić artykuł ob. M. Paschałkiej pt. „Międzynarodowy raport o higienie” w „Życiu Warszawy” nr 33 z dn. 10.VI br., ob. J. Dąbrowskiej o opiece higieniczno-sanitarnej w domach dziecka w „Głosie Nauczycielskim” nr 20 z dn. 18.V br. oraz ob. M. Czesimowej pt. „Higiena szkolna bez efektu” w „Sztuce Zdrowia” nr 4 z dn. 26.I br.

Chodzi właściwie nie o higienę szkolną, której sama nazwa już określa przynależność, ale o jeden z najważniejszych jej działów — opiekę higieniczno-lekarską nad dziećmi i młodzieżą uczącą się do zakładów nauczania i wychowania, opiekę, której organizacja i wykonywanie przeszły od 1953 r. w zakres działalności Ministerstwa Zdrowia. Niestety, to odejście części od całości — opieki od higieny szkolnej — nie dało i nie daje dobrych rezultatów mimo upływu przeszło 5 lat.

Resort oświaty uważał i uważa, że opieka nad zdrowiem i prawidłowym rozwojem fizycznym ucznia jest integralną częścią procesu nauczania i wychowania, za który całkowicie powinien odpowiadać ten resort. Tymczasem nie jest on odpowiedzialny za przydzielany personel, nie ma wpływu na jego dobór i stosunek do pracy, na sposób wykonywania samej opieki.

Resort zaś zdrowia, pochłonięty organizacją stale rozwijającego się lecznictwa oraz odpowiedzialnością za zdrowie małego dziecka, z konieczności traktuje profilaktyczną w zasadzie opiekę nad dziećmi i młodzieżą szkolną jako sprawę marginalną. Podobne ustosunkowanie nie daje się odczuwać specjalnie w terenowych wydziałach zdrowia, które na ogół mało przywiązują wagi do odpowiedzialności i chroniących dla higieniczno-lekarskiej nad dziećmi i młodzieżą w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych.

Żywa dyskusja w pasie codziennej i związkowej z powodów restytucji kuratorów i inspektoratów szkolnych może przyczynić się również do wyprzedzenia się jak najliczniejszej grupie kolegów w sprawie higieny szkolnej oraz organizacji opieki higieniczno-lekarskiej nad dziećmi i młodzieżą w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych.

### Czy zaopatrzyłeś się w nowy

### Kalendarz Nauczycielski 1958-1959

Do nabycia we wszystkich oddziałach powiatowych ZNP.

Zawiera treść interesującą każdego nauczyciela i pracownika oświatowego: „Mała encyklopedia pedagogiczna”, „Nauczyciele — szkoła — oświata na świecie”, „Jak studiować dzieło pedagogiczne”, „Informacje dla pracujących: jak zdobyć wyższe kwalifikacje zawodowe”, „Porady prawne”, „Na drogach postępu nauki i techniki”, „Dział Informacji potrzebnych w codziennej pracy szkolnej” i inne. Stron — 302. Cena — 13 zł.

### Kluby „Współczesności”

**Z** NOWYM rokiem szkolnym nauczyciel przystępuje do trudnej i odpowiedzialnej pracy. Na prowincji ta praca jest stęsknioną, a w Warszawie i innych wielkich ośrodkach kulturalnych. Wymaga większych poświęceń i większego wysiłku. Odgródzony od teatru i bibliotek, od rozgwaru życia intelektualnego nauczyciel (niejednokrotnie absolutnie unieczniony) jakże często uważa, że swą szansę życiową zmarnował i przegrał. Jakże często rezygnuje z młodzieńczej ambicji i rojeń.

Temu nauczycielowi chcemy pomóc. Oczywiście nie do wszystkich nauczycieli będziemy mogli dotrzeć. Nasza nowa akcja adresowana jest przede wszystkim do nauczycieli-humanistów (polonistów i historyków) pracujących w szkołach średnich, liceach ogólnokształcących etc.

W ogromnej swej masie nauczyciele prowadzący kilka pedagogicznych, literackich i historycznych spotkań w ramach wychowawczego i kulturalnego podnoszenia jej poziomu.

Nasza pomoc dla tych klubów będzie przybierała różnorodne formy. Więc przede wszystkim będziemy wysyłać prelegentów (zawornie członków zespołu redakcyjnego, jak i osoby z redakcji) z przystępnymi, zrozumiałymi dla ucznia i równocześnie atrakcyjnymi odczytami na aktualne tematy z zakresu literatury, historii, światopoglądu itp. Następnym będziemy wysyłać osoby, które nawiążą z uczniami kontakt, pomogą im w zorganizowaniu imprez estradowych, dyskusji, będą w nich rozbudzali zainteresowania humanistyczne; pomogą nauczycielowi w jego pracy; umożliwimy mu udział w organizowanych corocznie w Warszawie spotkaniach opiekunów i aktywistów szkolnych klubów „Współczesności”; nawiążemy z nimi ścisły kontakt listowny; będziemy służyli radą współpracujących z nami fachowych psychologów, polonistów, historyków.

Akcja nasza przebiega w ścisłej koordynacji z Radą Klubów „Ognisko Młodych” organizowaną przez KC ZNP.

Redakcja „Współczesności” Warszawa, Kopernika 34

Warszawa, 14 września 1958 r.

Cena 70 gr

## Niech tysiące pięknych szkół będą pomnikami Tysiąclecia

(z przemówienia tow. Władysława Comulki na uroczystościach Dożynek w Warszawie)

Jedną z najbardziej doniosłych spraw, warunkujących gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój naszego kraju i narodu jest rozszerzenie i udoskonalenie szkolnictwa, rozwój nauki i kształcenia zawodowego naszej młodzieży. Niezależnie od potrzeby rozwiązania innych, istniejących w tej dziedzinie problemów, przed społeczeństwem stał się wielki problem niedostatek zbyt małej liczby szkół i mieszkań dla nauczycieli i ich rodzin, jak i dla wsi. Na cele budownictwa szkolnego państwo przeznacza ogromne środki. Nie zaspokajają one jednak w pełni rosnących potrzeb. Duży przyrost naturalny ludności wymaga szybkiego i bardzo poważnego zwiększenia ilości szkół. W tym roku liczba dzieci w szkołach podstawowych zwiększyła się o około 280 tys. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W wielu szkołach nauka odbywa się na dwie, a nawet trzy zmiany, izby szkolne są przepełnione, tysiące budynków szkolnych nie odpowiadają w pełni potrzebom nauczania, dziesiątki tysięcy nauczycieli żyje w prymitywnych, uniemożliwiających im normalną pracę, warunkach mieszkaniowych.

Ten stan rzeczy można i należy zmienić. Można tego dokonać wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa, nie spychając na państwo wszystkich w tym zakresie ciężarów i obowiązków. Należy szeroko rozwinąć społeczne budownictwo szkół. Akcja ta na wielką skalę zostaje podejmowana w całym kraju, jako jedna z naczelnych form uczenia zbliżającego się Tysiąclecia ukształtowania Państwa Polskiego.

Naród polski nie może godnie uczcić Tysiąclecia swojej państwowości, jak właśnie przez budowanie na terenie całego kraju najwspanialszych pomników w postaci tysięcy pięknych, zdrowych i wygodnych szkół dla swoich dzieci. Do realizacji tego dzieła należy przystąpić bezwzględnie, tak na wsi, jak w mieście. Nim zgromadzi się potrzeba dla budowy środków,

upłynąć musi czas dłuższy. Gromadzenie tych środków należy rozpocząć od dzisiaj, natychmiast.

W każdej gromadzie, osiedlu, miasteczku i mieście, wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba zbudowania szkoły, organizacje polityczne i społeczne, ludzie o jasnej głowie i postępowej myśli, powinni podjąć inicjatywę organizacyjną dla jej zbudowania.

Trzeba do tej pracy zmobilizować wszystkich mieszkańców. Niech jeden — dla uczczenia Tysiąclecia — przyjmie zobowiązanie wypalania cegły, względnie wyprodukowania innych materiałów ściennych, drudzy niech postarają się o płasek i swopno, inni niech włożą swój wkład w budowę szkoły w formie bezpłatnej wózki i robocizny, a jeszcze inni niech się opodatkują odpowiednio do kesztów budowy i swego stanu majątkowego. Tu i ówdzie znajdują się tacy, co mogą pomóc w budowie własnym drewnem, wszędzie znaleźć się winni architektki, którzy wykonają bezpłatnie wszelkie plany, rysunki i dokumentację. Można zresztą szeroko stosować budownictwo typowe. Można by wymienić dziesiątki innych form udziału w społecznym budownictwie szkół sposobów gromadzenia środków społecznych. Potrzebna jest tylko inicjatywa organizatorów, którzy potrafią wykreślić wśród mieszkańców zapał i ofiarność.

Wśród szeregu organizacji, które winny tę inicjatywę przejąć, jedną z pierwszych miejsc powinien zająć Związek Młodzieży Wiejskiej. Spodziewamy się, że ta żywa, rozwijająca się pomysłowo, a także i treściowo, socjalistyczna organizacja młodzieży również i w tej dziedzinie wykaże energiczną inicjatywę przyczynić się nie mniej, lecz więcej od innych organizacji do godnego uczczenia Tysiąclecia powstania Państwa Polskiego.

Plan rozwoju kształcenia zawodowego i zatrudnienia mł...



W dniu 8 września otwarto Studium Nauczycielskie w Warszawie (patrz artykuł na str. 3)

## Dopływ wykwalifikowanych pracowników warunek konieczny

(fragmenty referatu tow. Wacława Tułdziejewskiego na II Plenum CRZZ)

**XI** Plenum KC PZPR i IV Kongres Związków Zawodowych poświęciły wiele uwagi sprawie zapewnienia wykwalifikowanych kadr dla wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej; podjęte zostały uchwały, które wyraźnie określają stanowisko Partii i CRZZ w tym zakresie. Równocześnie Sejm uchwalił w lipcu br. ustawę o nauce zawodu; przyznano do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych. Realizacja tych postanowień rozwiązuje problem kształcenia i zatrudnienia młodocianych. Z aktów tych wynika jednak konkretnie zadania dla rad zakładowych, dla poszczególnych związków branżowych i całego ruchu zawodowego.

Plan rozwoju kształcenia zawodowego i zatrudnienia młodocianych, uwzględniający potrzeby narastających roczników młodocianych i powiązany ściśle z potrzebami naszej gospodarki narodowej, realizowany być powinien; poprzez dalszą rozbudowę szkolnictwa zawodowego oraz poprzez rozwinięcie szkolnictwa wewnątrzzakładowego.

Dobrze zorganizowany system kształcenia zawodowego, wobec rysujących się perspektywy rozwoju nowej techniki i automatyzacji, wymaga dobrej podstawy ogólnej, dostatecznie długiego okresu szkolenia teoretyczno-zawodowego oraz powiązania tego szkolenia z praktyczną nauką zawodu w zakładzie pracy. W związku z tym planowanie kierunków szkolenia zawodowego, sieci odpowiednich typów szkół zawodowych, struktury organizacyjnej, programów i metod nauczania w całym systemie kształcenia i zatrudnienia młodocianych powinno być powiązane z planami perspektywicznego rozwoju wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

„Wspólnego języka” przy omawianiu z nauczycielami zagadnień dydaktyczno-pedagogicznych. Intencją niniejszych rozważań jest wysunięcie na plan pierwszy, obok zagadnienia taktu w pracy wizytatorskiej — konieczności uznania odrębności każdej szkoły i tym samym konieczności wypracowania metody pracy jak i osiągnięć danego zakładu naukowo-wychowawczego nie tylko z punktu widzenia ustalonego przez władze szkolne kierunku i ram pracy szkolnej, nie tylko w świetle wypełniania poleceń urzędowych i mniej lub więcej doskonałej realizacji rozsyłanych do wszystkich szkół okólników. Basió decentralizacji biorąc początek w uchwałach VIII Plenum musi znaleźć swój wyraz i w szkolnictwie. Musi ustąpić nieufności w odniesieniu do eksperymentów w praktyce pedagogicznej. Przez decentralizację w szkolnictwie chcemy tu rozumieć prawo swobodnego rozwoju i doboru metod pracy szkolnej, form i środków uczynnych przez daną radę pedagogiczną i dyrekcję (kierownictwo) danej szkoły. Nadmierne ograniczanie kompetencji kierownika szkoły i rady pedagogicznej, które dotychczas niejednokrotnie miało miejsce, odbiło się ujemnie na całości pracy szkolnej.

Również związanie szkoły z najbliższym środowiskiem, zdobycie cech pewnej oryginalności jednej szkoły w stosunku do każdej innej, rozwój danej szkoły w ścisłym powiązaniu z zainteresowanymi jej nauczycielami z życiem dzieci i młodzieży — oto interpretacja — zresztą tylko częściowa — problemu decentralizacji w odniesieniu do szkoły.

Proces ten, o którego początkach — jak się zdaje — jesteśmy, musi pociągnąć odpowiedzialność zmiany w stylu pracy nadzoru pedagogicznego, a w szczególności w budowie planu wizytacji i sposobie ich przeprowadzania.

Dotychczasowy szablon wizytacyjny charakteryzowały przeważnie takie oto obrzędy. Wizytujący, przedstawiciel Wydziału Oświaty, zjechawszy do danej szkoły, we wstępnej rozmowie z dyrektorem przyczynał od dyktanda, wyciągając listanie przeróżnych planów, zestawień, wykazów, protokołów, teczek i ksiąg, które dyrektor powinien zebrać i zgromadzić na wizytatorskim stole. Rzecz jasna, że według zarządzeń i okólników powinny one być w każdej szkole, a jeśli któreś z tych pozycji nie ma, kierownik szkoły zaczyna się niepokoić, szukać czegoś zastępczego, wreszcie usiłuje znaleźć jakiegoś rozsądne wytłumaczenie. No, bo jakże... w sprawozdaniu powizytacyjnym wystąpi niewątpliwie nieprzyjemne stwierdzenie w rodzaju: „Brak planu czytelnictwa” lub „Szkoła nie posiada terminarza RP”, itp. Nic w tym dziwnego, że już w pierwszym stadium wizytacji dyrektor szkoły, a za

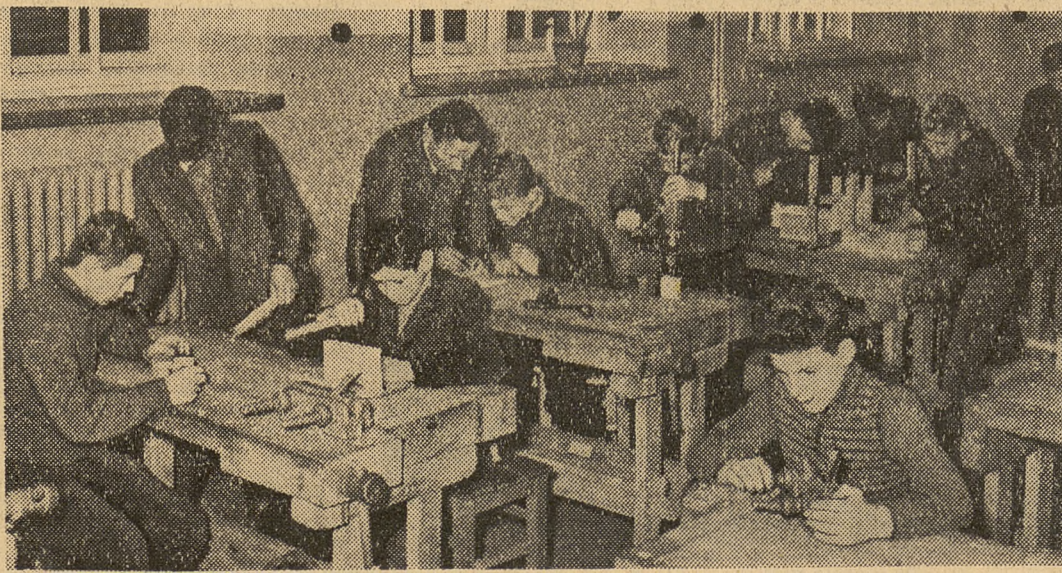
tego taka ich organizacja i potrzeby nauki, aby ukończenie ich, zakreślone odpowiednimi egzaminami, dawały w sumie wykształcenie odpowiadające w zasadzie średniemu, choć zróżnicowanemu w swoich treściach.

Wszystkich typach o kształcących szkół zawodowych, przeznaczonych dla młodzieży pracującej w zakładach przemysłowych, w rzemiośle i handlu, należy dążyć do wprowadzenia szeroko zasady; 3 dni praktyki, 3 dni nauki. Organizacja praktycznej nauki zawodu i nauki szkolnej powinna być tak pomyślana, aby zapewnić jednemu z procesów dydaktyczno-wychowawczego w zakładach pracy i w szkołach dokształcających mu wykonywanie różno-

Równocześnie kształcenie kadr technicznych, jak również ekonomicznych, i innych, powinno odbywać się w dalszym ciągu w technikumach zawodowych.

Na naukę zawodu do zakładów pracy należy kierować co roku młodzież 14-16-letnią, która po ukończeniu szkół podstawowych lub szkół średnich ogólnokształcących, na tej drodze stopniowo w ciągu kilku lat zapewni wszystkim młodocianym konieczny poziom podstawową dalsze kształcenie nie w szkołach średnich ogólnokształcących, w szkołach zawodowych lub w zakładach pracy.

Należy rozwijać różnorodne formy i typy szkół zawodowych, przy zachowaniu generalnego założenia gwarantującego



Szkoła Podstawowa w Garbolinie posiada dobrze wyposażoną pracownię robót ręcznych. Zdjęcie przedstawia lekcję w kl. VII.

Fot. Cz. Górski

## O inne wizytacje

**R**EFORMY naszych urzędów oświatowych wprowadzając w życie z dniem 1 lipca br. powinniśmy uważać za jedno z postępowych czynników państwowych, które płyną z ducha realizacji wytycznych VIII Plenum, z drugiej zaś strony — z uwzględnienia postulatów szerokiego zrzeszenia nauczycielskiego. Należy się jednak obawiać, by wewnętrzna reorganizacja aparatu oświatowego i zmiana nazw nie przesłoniła istoty przeobrażeń, jakim powinien ulec styl pracy spornej części kadry nadzoru pedagogicznego. Trzeba tu podkreślić „części kadry”, gdyż niewątpliwie wśród ludzi sprawujących te funkcje — zarówno przed Październikiem jak i Październiku — nie brak prawdziwym pedagogów, którzy z dużym znanstwem i właściwym taktom odnosił się do wizytowanych nauczycieli, kierowników czy dyrektorów szkół i młodzieży.

Oczywiście — właściwy „takt” w podejściu do nadzorowanych przez personel wydziałów oświaty placówek szkolnych nie wyczerpuje zagadnienia stylu pracy nadzoru pedagogicznego. Ów takt jednak jest w dużym stopniu rekonwalescencyjny, w którym wizytator jest predestynowany do sprawowania swej odpowiedzialnej funkcji. Takt, jako główne kryterium w ocenie pracy nauczycielskiej wysunął w wydanej przed wojną pracy Grzegorz Burzyński.

Takt — to umiejętność widzenia drugiego człowieka, umiejętność patrzenia na jego pracę i jego postępowanie, umiejętność mówienia i słuchania, umiejętność stwarzania atmosfery wspólnych dążeń, w której dochodzi do pełnego porozumienia. Ów takt pozwoli przede wszystkim na zbudowanie pomostu szczerości, jaki jest potrzebny między wizytującym a wizytowanym.

Jeśli jednak długo jeszcze trzeba będzie czekać na to, by nauczyciel i jego praca spotykały się z powszechnym szacunkiem i zrozumieniem, to od ludzi, którzy sami w szkole pracowali i do dziś blaski i cienie naszego zawodu znają — a obecnie pełnią czynności wizytatorskie czy inspektorskie — ma prawo nauczyciel czy kierownik szkoły oczekiwać zrozumienia. Zrozumieć drugiego człowieka — to bodajże najtrudniejszy problem wśród zagadnień dotyczących kontroli i nadzoru. Nawet wiedza, wysokie kwalifikacje zawodowe i naukowa, znakomita orientacja w arkanach dydaktyki i pedagogiki szkolnej, duży zasób doświadczenia własnego — wszystko to, co ma ogromne znaczenie w przygotowaniu do czynności wizytatorskich w szkolnictwie — nie zastąpił luki, która w sposobie postępowania naszych zwierzchników nazywamy krótkim określeniem „brak taktu”.

Brak taktu w postępowaniu ludzi kontrolujących pracę innych kompromituje ich samych w daleko większym stopniu niż nietaktowne zachowanie się osób kon-

troloanych. Co więcej, budzi niesmak i odrasę, pociągając za sobą utajone zlekceważenie czynnika nadzoru, czasem wewnętrzny bunt, a w pewnych sytuacjach — jawny, ostry protest.

Oczywiście, tego rodzaju wizytacje nie mogą przynieść żadnych owoców oprócz formalistycznego wykonania (lub nie wykonania) tzw. zaleceń powizytacyjnych, które niejednokrotnie dalekie są od sedna problemów najbardziej żywych dla danej szkoły. Kontrola i ocena pracy szkół jest zadaniem trudniejszym i o wiele bardziej skomplikowanym niż sprawowanie nadzoru nad niejednym zakładem pracy z tych, które zwykliśmy nazywać „produkcyjnymi”. Wynika to z natury szkoły jako zakładu pracy, z szczególnego charakteru przedmiotu naszej „roboty” zawodowej, jakim jest wychowywanie i uczenie w naszej szkole dziecko. Trudność w ocenie osiągnięć całej szkoły, jej dyrektora czy danego nauczyciela wynika z względnej tytułu dostępności wielu procesów wewnętrznej życia ucznia dla zmysłowej obserwacji i wyciągania konkretnych wniosków. Trudności te zwiększa wciąż jeszcze niedostateczne spracowanie wskazań metodycznych takich dyscyplin jak: pedagogika, psychologia, socjologia i innych pokrewnych nauk, zbyt jeszcze młodych, by znajomość ich mogła gwarantować pozytywne rezultaty pracy szkolnej w każdym wypadku. W pracy tej czy innej szkoły spotykamy zbyt wiele momentów, które zmuszają wizytatora nie tyle do kategorycznej oceny, bo ustalenia jakiegoś „recepty”, ile raczej do... dyskusji z nauczycielem czy kierownikiem szkoły. A w dyskusji na tematy zasadnicze, która w końcowym swym stadium zmierza do oceny osiągnięć naukowo-wychowawczych szkoły, niesposób jest nie docenić znaczenia taktu, który powinien cechować obydwie strony.

Duch „Polskiego Października” musi znaleźć, a niewątpliwie już znalazł, odbicie w metodach pracy kadr nadzoru pedagogicznego. Musi nastąpić wszędzie, gdzie jeszcze nie nastąpiło przyzwyczajenie do strychnicowego schematu szkoły i organizacji pracy dyrektora szkoły, nauczyciela i rady pedagogicznej, schematu narzucanego każdej szkole, wnoszącego szablonoowe formy pracy i uszywniąjącego proces wychowawczy. Mówiąc inaczej: chodzi tu o podniesienie znaczenia zaufania ze strony wizytujących do wizytowanych. Potrzebne jest krytyczne spojrzenie na styl, jaki dominował w czasie wizytacji, inspekcji, konferencji itp. To już nie sprawa taktu, to sprawa metody. Wychowanie jest nie tylko nauką, jest również sztuką. Zarówno rozwój nauki jak rozwój sztuki wymaga atmosfery wolności i nieskrępowania. Chodziło by właśnie o to, by z tego faktu zdawali sobie sprawę ci, którzy stanowią nadzór pedagogiczny, ażeby umieli dostrzec się

(Dokończenie na str. 5)

# W szlacheńskiej szkole...

# Rozpoczynają się zebrania ognisk

SZKOŁA PODSTAWOWA w Szlachcinie (powiat Środa) swoim zewnętrznym wyglądem nie różni się niczym od innych. Jak zazwyczaj w Wielkopolsce, budynek szkoły jest murowany, kryty czerwoną dachówką. W przestronnym ogrodzie i całym obejściu uderza czystość i ład. Leczący żółte, które toczy się w tej szkole jest wręcz koszmarnie. Przybyliśmy w związku z rozpoczęciem roku szkolnego przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP, redakcji „Głosu Nauczycielskiego” przywitało tu... placem. Plakaty matki, z którymi zgłasza się jedna z dwóch tutejszych nauczycielek. Plakata ona sama, kol. Stefania Goździcka, zmuszona Bóg wie za co opuścić miejsce pracy i dzieci, do których zdążyła się szerzej przywiązać.

Rok temu rozpoczęła w Szlachcinie pierwszą w swoim życiu samodzielną pracę. Mieszkania nie dostała. Wprawdzie dwa pokoje z kuchnią, które uprzednio zajmowała jej poprzedniczka kol. Maria Weber, powinny być zostać w dyspozycji szkoły, jednakże lokal ten — trudno uwierzyć — z wiedzy miejscowego Przewidy GRN zajął ktoś inny. Był to agronom ob. Bolesław Ławniczak, który tu zjechał wraz z żoną ze Środy. Fakt ten sprawił, że kol. Goździcka mieszka po dziś dzień kątem u kierowniczki szkoły, kol. Olszaniek. W domu niewielkich pokojach bez kuchni stoczyło się tu sześć osób: troje dzieci kol. Olszaniek, ona, jej mąż i kol. Goździcka.

**Pierwsze pobolie i tzw. pomoc**

Rodzina Ławniczaków nie przepadała za bezprawnym zagarnięciem mieszkania. Wkrótce zaczęła rościć także pretensje i do szkolnych pomieszczeń gospodarczych. Zajęła samowolnie dwa chlewy, a gdy kierowniczka szkoły nie chciała im oddać zadanej piwnicy, po prostu „zablokowała” drzwi i ubroiła je w potężną kłódkę. Gdy kol. Olszaniek chciała usunąć kłódkę, aby złożyć w piwnicy przywieziony węgiel, ob. Urszula Ławniczak pobita ją dotkliwie i zniewarzyła.

Skarga, którą wniósł kierowniczka szkoły kol. Olszaniek do Powiatowego Wydziału Oświaty w Środzie i założone do niej świadectwo lekarskie wystawione przez szpital i stwierdzające, że poniosła obrażenia cielesne, utknęły w Wydziale Oświaty. Nikt się tu skargą nie zainteresował przez siedem miesięcy i nie nadał jej dalszego toku, chociaż o to prosiła kierowniczka szkoły. Kierownik Wydziału Oświaty, kol. Jakub Piwoński, widąc nie uważał za słuszne uczynić żadną pretensję.

**Od rzemyczka do koniczka**

Rozuchwaleni bezkarności Ławniczakowie przystąpili z wiosną br. do dalszych samowolnych najść na własność szkolną. Tym razem przedmiotem ich agresywności stały się działki, uprawiane dotąd przez uczniów.

Było to 15 kwietnia br., gdy kol. Goździcka wyszła na ogród z uczniami, aby go uporządkować. (Dokończenie na str. 4)

**K**ONFERENCJE kierowników szkół w inspektoratach oświaty już się odbyły, rady pedagogiczne ustaliły i zatwierdziły ostatecznie ogólny i szczegółowy plan pracy. Z kolei należałoby przystąpić do organizowania zebrań ognisk ZNP. Nie zastąpią ich bowiem piekarnie zebrań zarządów wyższych ogniw związkowych ani odprawy tzw. aktywistów odbywające się w bardzo wąskim i ograniczonym zespole.

Noworoczny zjazd ogniskom potrzeba szerszego i głębszego niż dotychczas rozbudzenia życia organizacyjnego; skupienia wokół organizacji wszystkich sił, by mogła sprostać stojącym przed nią zadaniom.

Są to zadania w zakresie działalności pedagogicznej (konferencje rejonowe, różne formy kształcenia i dokształcania), społeczno-oświatowej oraz stała, systematyczna, codzienna działalność ogniska realizująca potrzeby bytowo-materiałowe szkoły i nauczycieli.

Bez obawy należy sięgnąć do tych wszystkich form pracy mających dobre i postępowe tradycje, do takich form działalności ogniska, które przysparzały Związkowi przyciągnięcie ogółu miejscowego społeczeństwa, stwarzały dobrą atmosferę dla szkoły i nauczycieli, podnosiły autorytet wychowawczy, umożliwiały skuteczną obronę nauczyciela, jeśli ten zasłał potrzebą. A brenić nauczyciela — co tu dużo mówić — trzeba.

Mimo istniejącego art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, jedynym opinią prawie u wszystkich ognisk związkowych stwierdza, że artykuł ten nie jest honorowany przez władze szkolne, lekceważony przez wiele czynników władzy terenowej, niedostrzeżony prawie przez organizację partyjną, organizację społeczno-gospodarczą, a często także przez same ognia związkowe.

Nie zawsze działalność ogniska, tego najważniejszego, obejmującego najdalej i najgłębiej zakątki powiatu ognia, pokrywa się choćby tylko w przybliżeniu z celami i zadaniami ZNP i nie wywiera wpływu takiego, jakiego należałoby oczekiwać od organizacji zawodowej wychowawców.

W wielu okręgach działalność ogniska ogranicza się wyłącznie do pięciokrotnego w ciągu roku spotkania na konferencji rejonowej, na której sprawy związkowe traktowane są marginesowo (komunikaty), przy końcu zebrań, w gorące powroty do domu. Tylko w niewielu okręgach zebrań ognisk odbywają się niezależnie od konferencji rejonowych. W tych okręgach nie liczba konferencji rejonowych decyduje o zebrań ognisk. Decyduje postawa członków ognisk, potrzeba takich zebrań, świadomość i chęć kontynuowania tzw. wychowania związkowego. W takich miejscowościach, gdzie działa ognisko mające ambicje współuczestniczenia w życiu środowiska, inaczej trochę układają się stosunki między nauczycielem a plebiąną, radą narodową, władzą szkolną, stronicznicami politycznymi. W takich miejscowościach nauczyciel jest osobą samodzielną, nie jest opaczony i „ustawiany”. Z takich miejscowości nie płynie lawina skarg, zażalenia ognisk i oddziałów powiatowych ZNP do Zarządu Głównego. Sami sobie dobrze radzą. Sami potrafili wysoko postawić autorytet nauczyciela, nie dadzą się popychać i „ustawiać” i tylko w wyjątkowych wypadkach zadają interwencje Zarządu Głównego. Takie ogniska nie czekają na konferencje rejonowe i już od września rozpoczynają swą działalność.

Ledwie minęło 5 dni od rozpoczęcia roku szkolnego, a ognisko Mysłów (powiat łukowski), wyróżnione w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”, odbyło 6 bm. pierwsze nie tylko w okręgu lubelskim, ale chyba pierwsze w Polsce zebranie, nie czekając na dzień wolny od pracy, przeznaczony na konferencje rejonową. A nie jest to ognisko mające dobre warunki komunikacyjne, skupiające nauczycieli z bliskich okolic. Ognisko Mysłów obejmuje zasięgiem swego działania szkoły, które w przeważającej liczbie oddalone są od miasta powiatowego ponad 30 km, a wiele z nich około 100 km. Jedną z nich, kol. Kamionka, Liszki, Wilczyca, Jarezy, szkoły, które leżą często kilka kilometrów od szkoły (Węternie, Piukówka, Koselów, Grudź). Nauczyciele omarzonych szkół korzystają z takich środków lokomocji jak rower, furmanka, a najczęściej odbywają wędrówki pieszo. Szacując szkół, ponad 60 nauczycieli — oto statystyczna charakterystyka ogniska Mysłów. Nazwa ta ma charakter raczej orientacyjny-umowny, bo ognisko jest „ruchome”, zebrań odbywają się w różnych szkołach. Odbywają się — należy to mocno podkreślić — bardzo regularnie każdego miesiąca.

atmosferę uniknie się tych ostrych, nieprzyjemnych, obniżających autorytet nauczyciela żądań osobistych, które dają ministrowi Bienkowskiemu powód do słusznego — opartego na faktach — twierdzenia, że nauczyciele gryzą się wzajemnie i dużo czasu i energii tracą na walkę między sobą. Poważne ustosunkowanie się do ważnej organizacji, krytyczna ocena działalności, wyższych ogniw i świadomość, że „związek to my”, dyscyplina organizacyjna, szukanie właściwych i najskuteczniejszych form działania — oto z grubsza charakterystyka tego ogniska.

Jakimi sprawami żyje Ognisko Mysłów, jakie ma troski i kłopoty, jaka jest postawa ludzi odsuniętych od środków życia kulturalnego, zdanych na siebie samych? Ludzi borykających się z trudnościami, o jakich niedostatecznym wyobrażeniu mają ich koleży z dużej a nawet mniejszych miast. Wydaje się pozornie, że nauczycielowi pracującemu na wsi „jest dobrze”, bo „posiada” grunt szkolny, na wsi jest wszystko taniej, pieniędzy na teatr, kino, koncert nie wydaje i na ubiór nie musi zwracać szczególnej uwagi.

To pierwsze zebranie miało charakter ściśle organizacyjny: chodziło o plan pracy ogniska w bieżącym roku szkolnym, ustalenie form działalności; omówienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności; o wniesienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności; o wniesienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności...

Do pierwszego zebrania miało charakter ściśle organizacyjny: chodziło o plan pracy ogniska w bieżącym roku szkolnym, ustalenie form działalności; omówienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności; o wniesienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności...

W sobotę po lekcjach w pięcioklasowej szkole w Mysłowie zebrał się członkowie ogniska. Zebranie odbywało się normalnie, mimo że przez ognisko jak również kierownik miejscowej szkoły brali udział w pienuż form działalności; o wniesienie tematyki konferencji rejonowych i sprawozdanie z pienuż form działalności...

Mimo powszechnej opinii, że początek roku nie jest sprzyjającym momentem dla tego rodzaju imprez, w zebraniu ogniska wzięło udział około 40 członków. Przeważała młodzież nauczycielska. Stronę organizacyjno-gospodarczą zebrań wzięło na siebie grono nauczycielskie miejscowej szkoły. Szczęra, koleżanki, prawdziwie związkowa atmosfera nadaje deminującej ton tym zebrań. W takiej atmosferze praca idzie zgodnie i harmonijnie, w takiej atmosferze uniknie się tych ostrych, nieprzyjemnych, obniżających autorytet nauczyciela żądań osobistych, które dają ministrowi Bienkowskiemu powód do słusznego — opartego na faktach — twierdzenia, że nauczyciele gryzą się wzajemnie i dużo czasu i energii tracą na walkę między sobą...

zbieranie interesujących materiałów z terenu całego ogniska i po opracowaniu go przesłanie do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Zarządzenie i okólnik Ministerstwa Oświaty w sprawie nauczania religii w szkołach nie wywołały — tak relacjonowali koleży — jakichś niepożądanych reakcji. Sprawa ta dla członków Ogniska Mysłów jest jasna: sprawa religii jest sprawą prywatną każdego obywatela i robić należy wszystkim, by szkoła nie stała się terenem, na którym dokonywa się prób dzielenia społeczeństwa na dwa zważające się obozy.

Przed zamknięciem oficjalnej części zebrań członkowie ogniska postawili wniosek, by komisja Zarządu Głównego ZNP przyznała złote odznaki związkowe, dwóm działaczom: kol. Włodkowi i kol. Hajdukowi, którzy swą długoletnią pracą i postawą nauczyciela-związkowca zasłużyli na to w pełni.

Czy Ognisko Mysłów jest ogniskiem wyjątkowym? Nie! Na pewno takich ognisk jest wiele szczególnie w okręgach: lubelskim, warszawskim, kieleckim, krakowskim, rzeszowskim, bielskimi, na pewno takich ognisk jest znacznie więcej w okręgach: zielonogórskim, szczecińskim, gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim. Na pewno w niektórych okręgach są ogniska posiadające świetne warunki, w których są na wysokim poziomie stojące zespoły artystyczne, bogate biblioteki związkowe itp. Ale to są wyjątki. Czy wobec tego Ognisko Mysłów jest ogniskiem wzorowym, czy nawet wzorowym? Też nie. Ognisko Mysłów jest ogniskiem przeciętnym, ale z względu na nieprzeciętne mierne warunki komunikacyjne, mieszkaniowe, zaprzeczające, z względu na oddalenie od miasta — warte szczególnego podkreślenia.

To nie jest ognisko, którego działalność zamyka się w ramach konferencji rejonowej i którego jejną troską jest zmównowanie lekcji pokazowej czy referatu, któtemu wystarczą owo 5 dni w roku wolne od lekcji. Jego działalność zamyka się w ramach konferencji rejonowej i którego jejną troską jest zmównowanie lekcji pokazowej czy referatu, któtemu wystarczą owo 5 dni w roku wolne od lekcji. Jego działalność zamyka się w ramach konferencji rejonowej i którego jejną troską jest zmównowanie lekcji pokazowej czy referatu, któtemu wystarczą owo 5 dni w roku wolne od lekcji.

**W**PIERWSZEJ połowie sierpnia, na skutek propozycji Zarządu Głównego ZNP, znaleźliśmy się w Polanicy. Cel — wypoczątek czasowy, jako nagroda za pracę zespołu. Warunek — wystawienie „Wysokiej ściany” Jerzego Zawiewskiego, granej w obecnym sezonie z dużym powodzeniem przez nasz wrocławski Zespół Teatralny ZNP.

Przy organizacji przedstawienia pomógł nam szczególnie kierownik Udrowskiego Dołu Kultury w Polanicy, kol. Włodzimerz Raclawski, stary działacz związkowy.

Nasz występ w Polanicy był dwudziestym czwartym z kolei przedstawieniem „Wysokiej ściany”. Zespół miał już „zapr...”

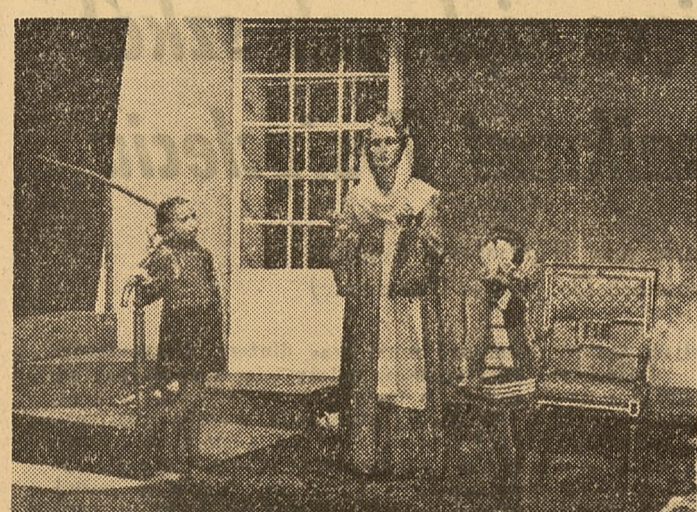
Alfons Wisocki i W. Gniazdowski

**W**YSTĘPY w Świeradowie

NAUCZYCIELSKI zespół teatralny przy Powiatowym Zarządzie ZNP w Kwidzynie ma już na swoim koncie niemałe sukcesy. Poza przedstawieniami w Kwidzynie i powiecie dawał szereg występów w innych miastach woj. gdańskiego — m. in. w Prabutach, Lęborku, Malborku.

Ambitny zespół doczekał się z Zarządu Powiatowego nagrody — czasów letnich w Świeradowie. Wybrał się tam w komplecie, chcąc w czasie swego pobytu wystawić szereg przedstawień ostatnio granej komedii „Dłaczego zaraz tamchod”. Wynajęto specjalny samochód PKS, celem przewiezienia wszystkich rekwizytów teatralnych i dekoracji. Reżyser i kierownik kol. Stanisław Borowiecki zapatrzyli się w odpowiednie dekoracje i polecenia mające umożliwić wystawienie tej komedii w Dolnym Śląsku. Jednak ambicję projektu zespołu nie mogły być w pełni zrealizowane. Skończyło się, niestety, na dwóch tylko przedstawieniach w Świeradowie, na które trzeba było po prostu wytarować salę od dyrekcji FWP. Dyrekcja bowiem zdecydowała, że zabawy taneczne na tej sali przyniosą czasosomizm (i dyrekcji) więcej pożytku, aniżeli imprezy kulturalne, jakimi byłoby wystawienie komedii przez zespół kwidzyński.

Mimo wszystko pozostała jednak satysfakcja, że teatr kwidzyński podobał się bardzo pu-



Scena z przedstawienia „Wysoka ściana” w wykonaniu zespołu wrocławskiego.

**Z „Wysoką ścianą” w Polanicy**

prawie” w obcym środowisku, zwłaszcza w dwóch przedstawieniach bydgoskich, które odtworzyły nam oficjalnie drogę do występów na równi z teatrami zawodowymi; pod opieką Wojewódzkiej Organizacji Imprez Estradowych.

Ale tutaj, w Polanicy, były szczególnie przeżywcze. Niebezpieczeństwo czyhało na niego. Już na początku nastąpiło wiele pogubionych w pierwszym — pełnej wyrazu — scenie. Nie zabraliśmy „przecież naszej „etatowej” obsady dziecinnej, trzeba ją było wywieźć na miejsce. Miał dzieci tylko trzy próby, z tych jedna tylko na scenie.

Wśród widzów, na sali, obecni byli prof. Włodzimirz Lwów — dziekan PWST i prof. Natalia Szydlowska również profesor PWST — a więc fachowcy od spraw teatralnych.

Niewątpliwie wielu przyszło na spektakl i niewiara w sercu jak sztuka będzie zagrana, niektórzy wręcz z uprzedzeniem do gry amatorskich zespołów. Obserwowałem z bocznego balkonu, jak zespół „grzyzł” — to negatywne nastawienie. Ale o baw nasze były płoche. Premierowe okłaski, podobnie głośne jak we Wrocławiu, były nagrodą dla zespołu. Nawet ci, którzy przybyli jedynie po to do teatru, by się bez troski zabawić, zaskokowani zostali treścią przedstawienia.

Po zakończeniu — miała niespodzianka; zaproszenie do dyskusji na temat przedstawienia przy czarnej kawie zaliczonowanej przez prof. Lwowa. Poitroragodzinna rozmowa z najbardziej kompetentnymi fachowcami sceny to już nie zdawkowe komplementy kwitujące przedstawienie. To była niezmiernie instruktynwa rozmowa z reżyszerem i aktorami. Wydobytymie przeczyc bogactw sztuki, korektura wypraczeń reżyserskich i potwierdzenie dobrze obranej drogi sztuki reżyserkiej; aktorskiej i scenograficznej — bardzo wiele dało zespołowi.

„Wysoka ściana” stała się jedną z najbardziej „obgadanych” sztuk w sezonie w Polanicy. Dyskutowano nad nią żarliwie w czasie antraktyw. Przychodzili, jak wszędzie, do nas różni ludzie z dobrymi słowami podzięk, niektóre z tych wypowiedzi nagraliśmy na taśmie magnetofonową, będącą sprawozdaniem dźwiękowym z naszych objazdów. Proszono nas kilkakrotnie o powtórzenie sztuki. Fundusz Wczasów projektował nasze występy w Kudowie i Dusznikach. Niestety, sale w Kudowie i Dusznikach, a tak samo po raz drugi w Polanicy, nie mogły nas przyjąć. Było w nich szczególnie tłoczno od imprez w związku ze zbliżającym się dniami Festiwalu Chopinowskiego.

Zapraszamy nas do różnych miejsc całej Polski, prawie żadnego z tych zamówień uwzględnić nie będziemy mogli — przede wszystkim z powodu trudności transportowych.

Spotkaliśmy w Polanicy wielu nauczycieli „kuracjuszy” i wczasowiczów z całej Polski. Ci odnośli się do nas szczególnie serdecznie. Według nich „Wysoka ściana” była dla Polanicy nieoficjalnym „Dniem Nauczyciela”.

# Obozy przyjaźni



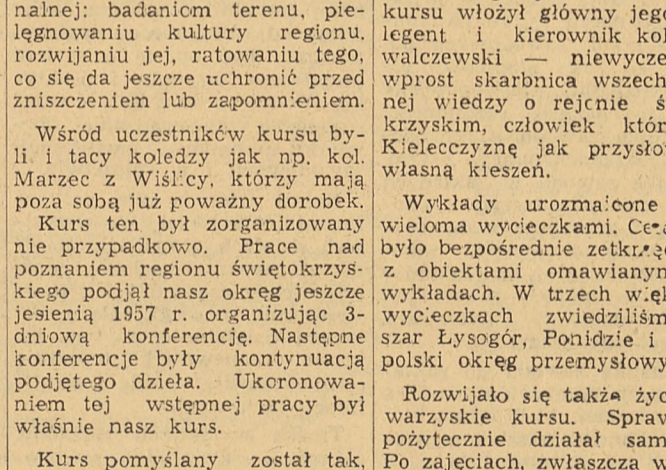
Na obozowej olimpiadzie, w wysiłku kolarskim pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej zdobyła drużyna szwedzka.

**M**EDZYNARODOWE obozy harcerskie organizowane corocznie w Polsce, NRD, w Bułgarii, na Węgrzech i w ZSRR mają już 7-letnią tradycję. Młodzież z całego świata wywozi z nich poza dziesiątkami adresów swych przyjaciół, pamiętkami i wspomnieniami wspólne przeżytych chwil — rzecz bezcenna: świadomość międzynarodowej solidarności, umiłowanie kraju, którego wszyscy obywatele przy każdej okazji oddawali ich przyjaźnią i serdecznością.

W VII Międzynarodowym Obozie Pionierów zorganizowanym w tym roku w Cleplich uczestniczyła młodzież z Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Korei, NRD, Polski, Szwecji i ZSRR. W ciągu miesięcznego pobytu harcerze poznawali Polskę zwiedzając Szczecin, Gdańsk, Warszawę i Oświęcim. W Cleplichach dzień miał każdy dzień bardzo urozmaicony; prawie codziennie odbywała się jakaś uroczystość bądź zajmująca impreza. Każda delegacja wyznaczająca sobie jeden dzień na obchód swego „święta narodowego” zapoznawała w tym dniu zebranych z piosenkami i tańcami swego kraju, organizowała wystawy itp.

Odbył się również mały Festiwal Artystyczny składający się z pokazów tanecznych, recytacji i przedstawień wszystkich

# Poznajemy swój region



Uczestnicy obozu w drodze na Śnieżkę.

**S**TARANIE Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach odbyło się w sierpniu br. w malowniczo położonym Podzamczu Ciesielskim — kurs nauczycieli — regionalistów Kieleccy. W kursie, który trwał 19 dni, wzięło udział 30 nauczycieli pragnących poświęcić pracy regionalnej; badaniom terenu, pielęgnowaniu kultury regionu, rozwijaniu jej, ratowaniu tego, co się da jeszcze ochronić przed zniszczeniem lub zapomnieniem.

Wśród uczestników kursu byli i tacy koleży jak np. kol. Marzec z Wislicy, którzy mają poza sobą już poważny dorobek.

Kurs ten był zorganizowany nie przypadkowo. Prace nad poznaniem regionu świętokrzyskiego podjął nasz okręg jeszcze jesienią 1957 r., organizując 3-dniową konferencję. Następną konferencją były kontynuacją podjętego dzieła. Ukoronowaniem tej wstępnej pracy był właśnie nasz kurs.

Kurs pomyślany został tak, aby koleży nie tylko mogli się czegoś nauczyć, lecz i wypocząć. Wybrór miejsca w zupełności gwarantował i jedno, i drugie. Program kursu był bogaty i interesujący. Zasadnicze jego elementy stanowiły wykłady i wytyczki. Specjaliści—prelegenci zapoznali słuchaczy z różnorodnymi zagadnieniami regionu; z jego przeszłością, budową geologiczną, bogactwami, przemysłem, komunikacją, literaturą, sztuką, zabytkami.

Na parę dni przed zakończeniem kursu urzędowa została wystawa, obrazująca jego dorobek. Znalazły się na niej zbiory geologiczne, publikacje dotyczące regionu, szkieły wycieków z zaznaczeniem na nich ważniejszych zabytków sztuki, fotografie i dzieła pedza niektórych kolegów, związanych z krajobrazem Ciecina. Prowadzono też szczegółową kronikę kursu nad którą pracowali wszyscy bez wyjątku. Bardzo wiele uroku miał wieczorek towarzyski, bogato urozmaicony świętokrzyską pieśnią.

Pracami kursu interesował się ogromnie nasz prezes Okręgu kol. J. Kupiec, który w zagadnieniu regionalizmu widzi czynnik niezwykle doniosły, stwarzający możliwości twórczej pracy nauczyciela w środowisku.

Uważamy, że kurs nasz stanowi dobry początek, że zainteresuje sprawami regionalnymi szerokie rzesze nauczycielskie nie tylko naszego terenu, ale i innych obszarów kraju, że inicjatywa naszego Okręgu jest godna naśladowania.

**St. CZAJKA**  
Kielce

# Badania Instytutu Socjologicznego PAN

**Instytut Socjologiczny Polskiej Akademii Nauki** podejmuje badania nad sytuacją i rolą społeczną nauczyciela zwrócił się do Związku z prośbą o współdziałanie i pomoc w tej pracy. Zarząd Główny docenia znaczenie tych badań i zwraca się do wszystkich ogniw Związku z prośbą o współdziałanie i pomoc w tej pracy.

**Cenna pomoc w nauczaniu i tygodnik „SWIAT I POLSKA”**

„SWIAT I POLSKA” to jedyny tygodnik poświęcony zagadnieniom międzynarodowym. Czy zaprenumerował już tygodnik „SWIAT I POLSKA”?

Prenumeratory „SWIATA I POLSKA” otrzymują 10—15% zniżki przy nabyciu wydawnictw „Książki i Wiedza”. Szczegółowe informacje znajdziesz w czasopiśmie.

**St. CZAJKA**  
Kielce

# Jędrzejowski zespół w Mielnie

W Mielnie wyraża podziękowanie ze powoi Włokianemu Nauczyciel z Jędrzejowa (chwała miłośnikom kwartetu owi muskietierzy i solistom), przebywającemu w Mielnie w czasie od 1 do 14 sierpnia br. na dwutygodniowych wczasach pracowników, za urzadzenie bezpłatnych — cieszących się wśród wczasowiczów dużym powodzeniem — wieczornych artystycznych oraz za wzorową posługę społeczną jak kierownika Zespołu, jak i wszystkich jego członków.

# Apel Komitetu Budowy Pomnika w Buchenwaldzie

„Cześć i chwała bohaterom Ruchu Oporu i ofiarom terroru faszystowskiego! To im wolała: narody wszystkich krajów bronić najwyższego dobra ludzkości — pokój!”

Pod tym hasłem, 14 września 1958 roku, w dniu odsłonięcia Pomnika w Buchenwaldzie, zbioru się na Górze Eppersberg koło Weimaru ludzie z całej Europy, ludzie różnych poglądów i wyznań. Złożą oni uroczysty hołd pamięci bohaterów europejskiego Ruchu Oporu, którzy oddali swe życie w walce o wyzwolenie swych krajów okrzysztych z jarzma barbarzyńskiego faszyzmu hitlerowskiego. Przejęci do głębi humanitarnym pietyzmem, schyłą oni czoła przed milionami ofiar, beztrosznie i systematycznie mordowanych przez ludobójczy reżim hitlerowski. Testament tych ofiar na zawsze pozostał w naszych sercach.

ZMARŁYM KU CZCI, ŻYJYM KU PRZESTRODZE!

Słowa te są nakazem dla każdego! Wzywają nas wszystkich do czynu!

Militaryzm niemiecki znów stanowi główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Zagraża on ponownie bezpieczeństwu i niepodległości narodów. Militarystyczne i faszystowskie żywioły w Niemczech Zachodnich znowu otwierają nawolują do najazdów na kraje sąsiadujące pokój.

Wbrew wyraźnej woli narodu niemieckiego, większość parlamentu bońskiego uchwalila uzbrojenie Niemiec Zachodnich w broń atomową i założenie baz rakietowych. Pozbawieni sumienia specjaliści od masowej zagłady, faszystowscy mordercy i kaci milionów patriotów ze wszystkich niemal krajów Europy, byli generalowie hitlerowscy i ci wszyscy, którzy w czasie drugiej wojny światowej urządzili krwawą masakrę w zdobytych krajach, mają obecnie, dostać w swe ręce jeszcze bardziej straszliwe środki masowej zagłady. Fakt ten ogromnie potęguje zagrażające światu niebezpieczeństwo okropnej wojny nuklearnej. Ale narody chcą żyć w bezpieczeństwie i przyjaźni, a nie w ciągłym strachu przed wojną.

**POKOJ ZMARŁYM! POKOJ LUDZKOŚCI!**

Takie jest zdanie narodów. I dlatego pilnym nakazem chwili jest:

**NIECH ŻYWI STANĄ DO CZYNU!**

Należy na całym świecie położyć kres polityce siły i zimnej wojny. Wspólnymi siłami zmuszmy do milczenia agresywnych krzykaczy wojennych i odwrotność we wszystkich krajach. W imię humanitaryzmu żądamy od wszystkich mocarstw atomowych, aby podanie jak rząd Związku Radzieckiego uchwalili natychmiastowe zaprzestanie wszelkich prób z bronią termojądrową, co by uwołniło ludzką siłę od straszliwego widma radioaktywnej zarazy.

W dniu 14 września 1958 roku, na miejscu, gdzie dawniej panowało faszystowskie barbarzyństwo, a dziś wznosi się godny pomnik ku czci tych wszystkich, którzy musieli oddać swe życie za humanitaryzm, za swoją ojczyznę i za swój naród, pragniemy złożyć przysięgę, że walcząc będziemy wspólnie: o natychmiastowy zakaz wszelkich prób z bronią atomową i wodorową, o utworzenie strefy bezatomowej w środkowej Europie, o zakaz produkcji i magazynowania broni atomowej, o międzynarodowe rokowania w sprawie odprężenia i porozumienia w sprawie rozbrojenia, a póki na świecie, ażeby rozkwitło szczytów narodów i zatriumfował humanitaryzm.

W tym duchu apelujemy do wszystkich współtowarzyszy z europejskiego Ruchu Oporu, jak również do wszystkich pokój milujących ludzi naszego kontynentu, by z dnia 14 września 1958 roku, dnia międzynarodowej manifestacji w Buchenwaldzie, uczynili dzień porozumienia, dzień przyjaźni między narodami i dzień pokoju.







